

Zawiera karty z przesłaniami

Lorna Byrne
**Miłość
z Niebios**

Anielskie wsparcie
w życiu



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

Miłość
z Niebios

Lorna Byrne

Miłość z Niebios

Anielskie wsparcie
w życiu



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

REDAKCJA: Natalia Paszko
SKŁAD: Tomasz Piłasiewicz
PROJEKT OKŁADKI: Aleksandra Lipińska
TLUMACZENIE: Elżbieta Piłasiewicz

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2016
ISBN 978-83-7377-775-0

Tytuł oryginału: Love from heaven – Lorna Byrne
Copyright © Lorna Byrne 2015
The right of Lorna Byrne to be identified as the Author of the Work has been asserted by her
in accordance with the Copyright, Designs and Patents Act 1988.

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2015
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana
ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych,
kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

DLA WAS WSZYSTKICH
Z MIŁOŚCIĄ

Spis treści

1. Wszyscy jesteśmy czystą miłością	9	
2. Nauka ponownego pokochania siebie	21	
3. Więzy braterskiej i siostrzanej miłości	35	
4. Przyjaźń jest miłością	49	
5. Miłość do nieznajomych	65	
6. Kochanie rodziców jak zwykłych ludzi	71	
7. Miłość do zwierząt	83	
8. Miłość do dzieci	93	
9. Podjęcie świadomej decyzji dotyczącej kochania swojego życia	99	
10. Miłość do naszej planety	113	
11. Nasze nierealne oczekiwania dotyczące romantycznej miłości	123	
12. Kochanie wrogów i innych, których jest ci ciężko pokochać	137	
13. Miłość z Niebios	153	
Siedmiodniowa ścieżka do głębszego pokochania siebie		161
Co dalej?		193
Dodatek – modlitwa do twoich uzdrawiających aniołów		195

Wszyscy jesteśmy czystą miłością



Wszyscy jesteśmy czystą miłością. Ale większość z nas trzyma ją zamkniętą w sobie i nie wypuszcza. Pomimo to ta miłość wciąż tam pozostaje. Możemy ją więzić, ale nie zniszczyć, i zawsze możemy ją uwolnić. Z początku uwalniamy ją podczas nauki ponownego pokochania siebie. Jeśli nie jesteśmy w stanie pokochać siebie, to nie jesteśmy w stanie pokochać kogoś innego.

Miłość jest najpotężniejszą siłą na świecie; pochodzi z naszej duszy i z nieba. To ona przynosi całą radość i szczęście do naszego życia; to ona pomaga nam w naprowadzeniu na właściwy tor i popycha do przodu, bez względu na to, co się dzieje w naszym życiu; to ona sprawia, że warto żyć.

Miłość jest jak słońce; jest naszą siłą życiową, która przekracza wszystko. Jednak anioły wciąż ukazują mi, jak większość ludzi doświadcza mało miłości względem siebie, i co za tym idzie, jak jest jej naprawdę mało w naszym życiu

– i o ile więcej mogłoby jej być. Stan naszego dzisiejszego świata jest dowodem jej braku.

Ludzie często myślą, że miłość powinna być jak do rany przyłoż, ale prawdą jest, że miłość często rani. Kiedy otwieramy się na kochanie, otwieramy się także na zranienie. Wielu z nas od dzieciństwa nauczyło się hartować i trzymać pod kluczem miłość ze strachu przed byciem zranionym. Zamykając ją, sprawiamy, że my sami – i nasz świat – stajemy się bardziej nieczuli, samolubni i nieszczęśliwi, zaś trzymając ją głęboko pod kluczem w sobie, umniejszamy nasze człowieczeństwo.

Odkąd byłam małym dzieckiem, anioły uczyły mnie o miłości i pomagały mi dostrzec siłę miłości w fizycznej formie.

Cały czas widzę anioły. Nie pamiętam ani jednej chwili, kiedy bym ich nie widziała. Od momentu otworzenia oczu, po narodzinach, były tam, chociaż nie wiedziałam, że to one. Widzę je fizycznie tak wyraźnie, jak widzę moją córkę siedzącą po drugiej stronie stołu. Nie było dnia, kiedy bym ich nie widziała. Anioły są moimi najlepszymi przyjaciółmi, towarzyszami i nauczycielami.

Gdy pierwszy raz świadomie doświadczyłam ich nauczania o miłości, miałam około pięciu lat. Siedziałam przy stole kuchennym z moją mamą, tatą i siostrami w domu w Old Kilmainhaim w Dublinie. Był tam gość, który przyniósł wspianiały smakołyk: ciasto czekoladowe. My, dzieci, byliśmy bardzo podekscytowane, jako że moi rodzice ledwie mogli pozwolić sobie na taki zakup. Stół był otoczony aniołami. Jeden z nich powiedział mi, bym uważnie obserwowała mojego ojca. Zrobiłam tak, jak mi powiedziano.

Gdy spojrzałam na niego, zaczęłam zauważać coś w postaci delikatnej mgły wydobywającej się łagodnie z mojego ojca. Wydawało się, jakby wychodziła ona z każdego poru jego istoty, z całego jego ciała, i przemieszczała się w kierunku mojej matki. Spojrzałam na nią i zdałam sobie sprawę z tego, że podobna mgła wydobywa się także z niej. Dotykały się i spletały ze sobą. Ta mgła nie miała koloru, ale błyszcziała jak lód wystawiony na światło słoneczne.

To był pierwszy raz, kiedy byłam świadoma fizycznej formy siły miłości. Bez pomocy aniołów nie byłoby mi dane tego zobaczyć.

Mój tata kroił ciasto i zaczął od obsłużenia mnie jako pierwszej, ale moja mama go powstrzymała, mówiąc ostro, że to moja siostra powinna dostać pierwszy kawałek. Mój tata spojrzał w górę i wyglądał na dotkniętego, a mgła zaczęła jakby wycofywać się w jego stronę. Siła miłości, którą widziałam pomiędzy nimi, po prostu zniknęła. Anioły powiedziały mi, że złośliwy komentarz mojej mamy to sprawił i że mój tata zamknął w sobie część swojej miłości. Poczuli się zraniony i wprawiony w zakłopotanie, ponieważ nie wybrał świadomie jednego dziecka ponad drugie; byłam bliżej niego niż moja siostra, dlatego podał mi jako pierwszej.

To był pierwszy z wielu razy, kiedy widziałam tę siłę miłości. Widzę ją, gdy ktoś ma miłosne myśli odnośnie do kogoś lub czegoś. Nie u wszystkich to obserwuję lub nie przez cały czas. Szczerze mówiąc, nie widzę tego w tak dużej ilości, jak bym chciała. Prawdopodobnie udaje mi się to zauważyć w przypadku jednej na dwadzieścia osób, którą spotykam w ciągu dnia.

Borykam się wciąż z tym, jak przedstawić dalej wygląd tej siły miłości. Nie wygląda ona jak aura czy też energia ani jak promień światła. Czasami przybiera całkiem inną formę, ale bardzo widoczną dla mnie.

Anioły nie tylko nauczyły mnie, jak ją dostrzec, ale także jak zmierzyć jej intensywność – jak w przypadku różnych temperatur.



Miłość jest najpotężniejszą siłą na świecie.



Nauczyły mnie praktycznie wszystkiego, co wiem. Prawdopodobnie najwięcej nauczyli mnie: anioł Michał i anioł Hosus – poza moim aniołem stróżem, o którym nie wolno mi mówić. Po raz pierwszy poznałam anioła Michała, gdy byłam bardzo małym dzieckiem. Przybiera on prawie zawsze wygląd przystojnego mężczyzny. Moje pierwsze spotkanie z aniołem Hosusem odbyło się w czasie, gdy po raz pierwszy zobaczyłam fizyczną postać siły miłości. On zaś przybiera wygląd staromodnego nauczyciela ubranego w togę i w kapeluszu o zabawnym kształcie. Jest pełen wiedzy i mądrości, a także jest świetny w dodawaniu mi otuchy i pewności siebie. Pomagał mi przez te wszystkie lata, gdy byłam w szkole i zmagalam się z dysleksją, przez którą czułam się bardzo głupia, i pomaga mi teraz, kiedy piszę i udzielam wywiadów.

Jest jeszcze inny anioł, którego imienia nie znam i którego nigdy dokładnie nie widziałam, a który przebywa w po-

bliżu mnie, kiedy uczę się o miłości. On również był ze mną w kuchni, gdy widziałam miłość między moimi rodzicami, i jest tutaj ze mną teraz, kiedy piszę o jej sile. Zawsze здавало mi się, że był on po mojej prawej stronie, delikatnie za mną i poza linią mojego wzroku; tak jakby nie wolno mi było go zobaczyć w całkowitej postaci. Nie mam bladego pojęcia dlaczego. Zapytałam o niego, ale nic więcej się nie dowiedziałam. Myślę o nim jako o specjalnym typie nauczyciela-anioła, który został zesłany po to, aby pomóc mi w szerszym zrozumieniu miłości, tak abym mogła podzielić się tą wiedzą z tobą.

Po pokazaniu mi, w jaki sposób mogę zobaczyć fizyczną formę miłości, zaczął mnie nauczać o mierzeniu jej intensywności. Jako że miałam wtedy tylko sześć lub siedem lat, uczył mnie, używając do tego moich palców. Stawał za mną, zginał moje dwa palce u ręki, zostawiając trzy w górze, aby wskazać mi, że ta siła miłości, którą widziałam, ma intensywność trójki. Kiedy zaś chciałam się odwrócić, by na niego spojrzeć, wydawało się, jakbym fizycznie nie była w stanie tego zrobić, tak jakby jakaś siła mnie powstrzymywała.

Myślę, że gdybym miała nauczyć się mierzyć siłę miłości jako osoba dorosła, to anioł pewnie użyłby innej taktyki. Jednakże w taki sposób nauczyłam się tego, dlatego do dzisiaj tak wciąż ją mierzę.

W większości miłość, którą widzę, mierzę w skali od 1 do 10, ale okazjonalnie dostępuję zaszczytu i ukazuje mi się miłość, która całkowicie przekracza tę skalę; myślę o niej jak o 100. Ta liczba – 100 – była największą, którą byłam w stanie pojąć jako dziecko, kiedy bezimienny anioł nauczał mnie o tym.

Wspaniale jest móc zobaczyć miłość o intensywności 100. Odzwierciedla ona jej czystość pochodzącą od osoby. Ciężko jest jednak ją opisać; jasna jak kryształ, pełna ciepłego światła, a siła miłości świeci wokół i z osoby.

Sprawia mi to ogromną radość, gdy widzę miłość o takiej intensywności. Przytłacza mnie ona emocjonalnie i pozostawia mnie w takim stanie, że prawie nie dam rady mówić. Dotyka mnie dogłębnie i wzbudza we mnie miłość.

Nie mam możliwości dowiedzenia się, czy czuję siłę miłości inaczej od innych. Anioły powiedziały mi, że każdy ma potencjał do jej odczuwania. Może to dzięki nim i ich naukom jestem bardziej świadoma miłości i przez to wrażliwsza niż inni na jej odczuwanie.

Anioły powiedziały mi również o tym, że Bóg pozwolił mi ją widzieć po to, abym mogła pomóc wzbudzić tę, która jest w każdym z nas.

Wszyscy rodzimy się z czystej miłości. Kochamy bezwarunkowo, będąc jako dziecko w matczynej macicy. Każdy z nas, niezależnie od tego, czy byliśmy chciani, czy też nasze mamy miały łatwą ciążę lub poród, gdy się rodzi, mieni się czystą miłością. Jako nowo narodzone dzieci wiemy, że jesteśmy idealni i zasługujemy na miłość oraz czucie czystej miłości wobec nas samych i wszystkich wokół nas.

Jednak niemal natychmiast zaczyna jej ubywać. Nawet przy najbardziej kochających rodzicach dziecko zaczyna odczuwać chłód i brak miłości w naszym świecie i dlatego chroniąc siebie, chowa ją w sobie.

Miałam osiem lat, kiedy bezimienny anioł nauczył mnie zauważać fizyczną formę miłości, która jest schowana. Po

zawaleniu się dachu w naszym domu w Old Kilmainham mieszkaliśmy u naszych kuzynów w Ballymun. Był piękny, wiosenny dzień i szłam sama do domu z zakupów – kupiłam mleko dla mamy. Pojawił się obok mnie bezimienny anioł i wskazał na grupę młodych chłopców bawiących się na ulicy. Miałam przyglądać się uważnie jednemu z nich – mniej więcej pięcioletniemu, kościstemu chłopcu w krótkich spodenkach, z których wystawała koszulka. Gdy to zrobiłam, chłopiec popatrzył w moją stronę. Anioł pozwolił mi zobaczyć coś w rodzaju wstęgi rozpościerającej się dookoła niego na wysokości jego serca. Ciężko to opisać; było przezroczyste jak pokrywa lodowa, ale solidne i zimne.

Wyglądało to tak, jakby miłość, która w nim była, została zamknięta po to, aby nie można go było ponownie zranić. Anioł zapytał mnie, czy cokolwiek mogę wyczuć. Czułam cierpienie i ból chłopca oraz miłość, której nie pozwolono mu uwolnić, i przez to poczułam się bardzo rozdarta.

Chciałam go przytulić. Szłam w jego stronę i gdy zbliżyłam się, zobaczyłam łzy w jego oczach. Wychodząc mu naprzeciw, powiedziałam mu „cześć”, ale on się odwrócił.

Anioł powiedział mi, że chłopiec zamknął swoją miłość pod kluczem i bał się przejawu sympatii, czy to z mojej strony, czy z czyjejkolwiek. Było mi przykro, że nie mam w kieszeni żadnych słodyczy, które mogłabym mu dać. Zapytałam anioła w taki sposób, jak ośmioletnie dziecko by mogło, czy słodycze by pomogły. Nie widziałam jego twarzy – nigdy jej nie widziałam – ale czułam, jakby uśmiechał się w odpowiedzi na dobroć, miły gest ze strony nieznajomego lub kogokolwiek, kto mógłby pomóc temu chłopcu w uwolnieniu części tej miłości.

Czasami nieświadomie zamykamy część naszej miłości. Gdy słyszymy o tragedii, która wydarzyła się w innej części świata, możemy pogrążyć się w ogromnym smutku i współczuciu. Mimo że nie znamy ludzi, których to dotknęło, jesteśmy z nimi myślami. Poruszeni. Miłość budzi się w nas i pozwalamy sobie na to, aby jakaś jej część się uwolniła.

Pamiętam, jak wpadłam na ulicy na kobietę w 2004 r., tylko co po podaniu w wiadomościach informacji o tsunami w południowo-wschodniej Azji. Ja wtedy jeszcze nic nie słyszałam o tej katastrofie, dlatego byłam zdumiona siłą miłości pochodzącą z niej, którą zobaczyłam, i nie miałam pojęcia, co ją wywołało. Przypominała ona trąbę powietrzną miłości wychodzącą z każdej części jej ciała. Tak jakby mur ochronny, który wybudowała wokół siebie, aby chronić się przed cierpieniem wynikającym z miłości, został zburzony przez siłę emocji i miłości, którą czuła w tamtej chwili.

Czujemy miłość dzięki emocjom. To one nakręcają nas, pomagają w uwolnieniu miłości, która jest w nas, a którą próbujemy utrzymać w ryzach. Wielu z nas dokłada wszelkich starań, aby powstrzymać miłość przed wywołaniem jakichkolwiek emocji w nas samych oraz przed odczuwaniem takiego rodzaju współczucia. Decydujemy o tym, czy dane wydarzenie wpływa na nas osobiście – na nasze życie, jeśli nie, to nie czujemy się nim poruszeni. Ale jest wręcz przeciwnie. Gdy nie pozwalamy na odczuwanie takich emocji, jak współczucie i miłość względem bliźnich, nawet nieznanym, stajemy się mniej ludzcy, a to pozwala na rozwijanie się negatywnych emocji, takich jak nienawiść i gniew. Stajemy się zimną osobą, nawet wobec tych, o których dbamy.

Zapominamy także o dbaniu i kochaniu samych siebie. Anioł powiedział mi, że kochanie samego siebie jest bardzo istotne w byciu szczęśliwym. Pokazano mi, że większość ludzi nie kocha siebie wystarczająco. Tak jakbyśmy zapomnieli, jakie to jest ważne.

Tym razem bezimienny anioł nauczył mnie, jak rozpoznawać siłę miłości, która jest skierowana ku kochaniu samego siebie. Jeśli mam być szczerą, to dorastając, nie widziałam jej za często w mojej najbliższej rodzinie. Pamiętam, że pierwszy raz ją widziałam, kiedy miałam siedem lub osiem lat. To było na bożonarodzeniowym przyjęciu w domu babci. Było tam mnóstwo osób. Bezimienny anioł powiedział mi, bym rozejrzała się po salonie. Zauważyłam wujka Petera siedzącego na podłokietniku dużego, wygodnego fotela. Gdy na niego patrzyłam, mogłam zobaczyć, jak siła miłości wyłania się z niego, idzie do przodu i zwraca w jego stronę jak fala. Była ona taka sama jak w przypadku moich rodziców, ale tym razem wyglądało to, jakby został nią obsypany – miłością pochodzącą z jego wnętrza. Wyglądał po prostu na szczęśliwego z samego siebie.

Chciałam być z nim; przyciągał mnie ten rodzaj miłości. W tej właśnie chwili zauważył mnie i zawołał. Uradowana, usiadłam mu na kolano. Czułam i widziałam jego dobre samopoczucie i pociechę wynikającą z jego miłości do samego siebie. Od czasu do czasu wywoływało to u mnie chichot i wtedy wujek Peter patrzył na mnie z zaciekawieniem, jakby zastanawiał się, o czym to śmieszne, małe dziecko myśli.

Miłość do samego siebie czy do kogoś innego pomaga w głębszym połączeniu ze swoją duchowością i duszą. Je-

śli wyniesiesz z tej książki tylko naukę kochania bardziej samego siebie, to uczyni to wielką różnicę w twoim życiu i w życiu innych wokół ciebie. W następnym rozdziale powiem ci o wiele więcej, dlaczego jest to takie ważne i jak możesz kochać bardziej samego siebie.

Bez względu na naszą religię czy też wierzenia każdy z nas jako istota ludzka posiada duszę. Bóg kocha nas wszystkich bardzo mocno, tak, że dał każdemu z nas odrobinę samego siebie, a ta odrobina boskiego światła jest naszą duszą. Gdy otwieramy się na miłość, łączymy się głębiej z własną duszą.

Miłość to miłość; zawsze jest taka sama, ale bezimienny anioł pokazał mi, że wielu ludzi ma bardzo zawężone jej pojęcie – widzą ją w kontekście związku lub w rodzinie. Poznają tak wielu ludzi, którzy wręcz wołają o miłość, i sądzą, że jedyną drogą ku niej jest romans, ale są w błędzie i przez to nie dostrzegają tego, że ona już jest w ich życiu. Nie widzą, że jest tak wiele różnych dróg ku miłości.

Pewnego dnia, gdy miałam jedenaście lat, przyszedł do mnie bezimienny anioł, gdy wychodziłam z szopy na dróżkę znajdującą się na tyłach dużego hostelu, w którym pracowała moja babcia, w hrabstwie Clare. Powiedział mi, bym poszła za moim dziadkiem, ale po cichu, tak, aby mnie nie zauważył. Mój dziadek był cichym mężczyzną, który stracił nogę w walce o niepodległość Irlandii, i przez to miał trudności z chodzeniem. Podążałam za nim po cichu, a gdy wszedł do jednej z szop, zajrzałam za nim do środka. Mogłam zobaczyć, jak z mojego dziadka „wylewa” się miłość,

i to nawet wtedy, kiedy jego twarz wyrażała zarazem szok i przygnębienie. W tym samym czasie zastanawiałam się, co tutaj się dzieje.

Patrzyłam, jak wyciąga z kieszeni białą chusteczkę i pochyla się ku ziemi z wielką trudnością.

Gdy zobaczyłam, co podniósł, zrozumiałam, co się wydarzyło. W chusteczce były dwa małe ptaki – jaskółeczki. Wysoko na ścianie było ich gniazdo; nie wiadomo dlaczego, te dwa maluchy wypadły z niego.

Bardzo mnie poruszył wyraz twarzy dziadka, wyrażający miłość, oraz siła jego miłości, aż „wylewająca” się ku piskletom. Bezimienny anioł, który był tuż obok mnie, odrzekł: „To jest miłość. Twój dziadek miał ciężkie życie i dlatego schował taki jej ogrom pod kluczem”. Ze smutkiem pomyślałam o dwojce dzieci, zmarłych tragicznie i młodo, które miał, o których mi opowiedziano. Bezimienny anioł dodał: „Miłość, którą obdarza te ptaki, jest taka sama, jak ta występująca pomiędzy twoimi rodzicami. Smutne jest to, że łatwiej mu ją okazać względem nich, niż względem własnej rodziny”.

Mój dziadek poszedł z wielką trudnością w stronę drzwi od szopy. W jednej ręce trzymając laskę, a w drugiej ostrożnie tuląc dwa małe ptaszki.

Gdy weszłam do kuchni krótko po całym zajściu, znalazłam dziadka karmiącego ptaki ciepłym mlekiem przez mały kropplomierz. Umieścił je z miłością w pudełku, by były bezpieczne. Dbał o nie przez parę tygodni w taki sposób. Pozwalał mi czasami sobie pomóc przy ich karmieniu, zanim stały na tyle silne, by mogły zadbać same o siebie. Wtedy wypuścił je na wolność.

Bezimienny anioł powiedział mi, że miłość jest miłością, ale można kochać na wiele różnych sposobów. Wszyscy posiadamy czystą miłość w sobie. Byliśmy przepełnieni miłością jako nowo narodzone dzieci i bez względu na to, co wydarzyło się po drodze, ona wciąż tam jest. Niezależnie od tego, w jaką stronę pokierowało nas życie, czy co zrobiliśmy innym, miłość wewnątrz nas nie zmaląła. Tylko zamknęliśmy dużą jej część – lub ją całą – głęboko w sobie. Musimy ponownie nauczyć się, jak ją uwalniać.

Jeśli czujemy miłość do czegokolwiek, pomaga nam to w pobudzeniu jej w sobie i pozwala na uwolnienie większej jej części. Miłość jest pobudzona przez osobiste doświadczenia: odczuwanie jej, posiadanie miłosnych myśli czy też widzenie jej. Uczymy się jej od innych.

Anioł powiedział mi, że wszyscy możemy nauczyć się kochać częściej i z większą intensywnością. Napisałam tę książkę z tego powodu.

Kochanie wrogów i innych, których jest ci ciężko pokochać



Każdy z nas jest wyjątkowy i doskonały na swój sposób. Wszyscy pełnimy unikalną rolę na tym świecie, rolę, której nikt inny nie może zagrać. Jednak mimo to marnujemy mnóstwo życia na porównywanie się z innymi. Może to wydawać się nieszkodliwe, ale jest jednym z nasion nienawiści.

Nienawiść może bardzo łatwo zawitać do naszego życia, jeżeli nie jesteśmy tego świadomi. Wszyscy powinniśmy być świadomi momentów, w których pojawia się pokusa nienawiści, nawet jeżeli dotyczy to drobnostek. Powinniśmy porzucić ten automatyczny instynkt do kontrataku. Nieważne, jak bardzo zostałeś zraniony, anioły mówią mi, że zatraćcie się w uczuciu nienawiści i szukanie zemsty to zawsze najgorszy wybór.

Wszyscy musimy pracować, aby przełamać nienawiść w naszym życiu. To tylko kwestia wolnej woli. Nikt nie może nas zmusić do miłości i nikt też nie może nas zmusić do nienawiści, mamy wolny wybór i musimy być bardziej świadomi podejmowanych decyzji. Złość i zemsta sprawiają, że zamykamy się w negatywnym błędnym kole i jest tylko jeden sposób, aby się z niego wyrwać: uświadomienie sobie naszej nienawiści, przeciwstawienie się jej i okazanie współczucia – zarówno sobie, jak i innym związanym z tym osobom.

Byłam ostatnio w kawiarni, przy stoliku niedaleko mnie siedziała grupka sześciorga studentów. Otaczały ich anioły, które powiedziały mi, żebym przysłuchiwała się rozmowie. Zaczęli mówić o dziewczynie, której nie było teraz z nimi. Nazywała się Gloria i pochodziła z Nigerii. Brzydko ją nazywali i obgadywali ją w bardzo paskudny sposób. Anioły powiedziały mi, że jednym z powodów ich zachowania jest to, że Gloria jest bardzo inteligentna i atrakcyjna. Drugim powodem było to, że jej nie lubili, ponieważ była inna – pogarda oparta na ignorancji. Anioły mówiły mi, jak ważne jest traktowanie ze współczuciem i miłością ludzi lub grup ludzi, których nie rozumiemy. Zbyt pochopnie oceniamy ludzi. Ci młodzi ludzie nie chcieli w żaden sposób zrozumieć tej dziewczyny, jej życia i pochodzenia. Nie chcieli się tego nauczyć i nie potrafili dostrzec korzyści płynących z kontaktów z osobami innej narodowości. Ten przypadek dotyczył narodowości, a być może też koloru skóry, ale bardzo łatwo mógł dotyczyć religii, orientacji seksualnej, poglądów politycznych lub wielu innych rzeczy, na podstawie których ocenia się ludzi.

Za jedną z dziewczyn pojawił się anioł stróż. Był potężny, dużo wyższy od niej i okrywało go niebieskie światło. Otaczał ją ramionami, jakby w ten sposób dodawał jej siły. Patrzył na nią z wielką miłością i współczuciem, ale również z troską. Spojrzał na mnie i poprosił o modlitwę za tę dziewczynę, aby posłuchała go i miała odwagę zrobić to, co musi.

Nagle jeden z chłopaków zwrócił się do niej, mówiąc: „Ty ją znasz, widziałem cię z nią. Jak mogłaś spędzać czas z taką...”. Obrażanie Glorii trwało, a dziewczyna zaczęła po cichu płakać, nic jednak nie mówiła. Anioły zaczęły szybciej się poruszać wokół stołu, próbowały sprawić, aby ci młodzi ludzie obudzili w swoich sercach miłość oraz współczucie i dostrzegli, że rozdarcie tej dziewczyny było złe.

Jednak tamci nie słuchali. Dalej obgadywali Glorię. Byli bardzo negatywni i wzajemnie się nakręcali. Kiedy jeden powiedział coś złego, drugi dodawał coś jeszcze. Byli bardzo z siebie zadowoleni, zajęci obgadywaniem.

Nienawiść karmi się sobą dużo łatwiej niż miłość. Zbiera się i rozprzestrzenia bardzo szybko, tworząc w ten sposób cykl nienawiści. Jeśli pozwoli jej się nagromadzić, bardzo trudno jest ją przebić miłością i współczuciem. Jeżeli wpuscimy ją do naszego serca, zastępuje miejsce miłości i sprawia, że jeszcze więcej jej zamykamy.

Niedługo po tym czterech chłopców poszło, została płacząca dziewczyna i jeden chłopak. Anioły zostały z nimi. Przez moment zastanawiałam się, czemu tak zrobiły. Chłopak spojrział na dziewczynę i zapytał ją: „Jak dobrze ją w ogóle znasz?”. Myślę, że oczekiwał odpowiedzi typu „prawie wcale”.

Spojrzała na niego, pamiętam, jak jej anioł stróż się wyprostował i położył ręce na jej ramionach. Dziewczyna też się wyprostowała i powiedziała ze smutkiem: „Gloria jest moją najlepszą przyjaciółką i właśnie ją zawiodłam”.

Mina chłopca zrzedła. Wyglądało to tak, jakby nagle zdał sobie sprawę, że był częścią tego. Jakby nagle usłyszał wszystkie wiadomości, które anioły starały się mu przesłać, kiedy on rozmawiał z innymi. Siedział w milczeniu, bardzo się za siebie wstydził.

Dziewczyna siedziała z nim jeszcze kilka minut. Była zbyt zdruzgotana – zarówno zachowaniem znajomych, jak i własną porażką, że nie broniła Glorii. Jej anioł stróż powiedział mi, że starał się, aby zebrała się na odwagę, odezwała się i broniła przyjaciółki. Powiedział mi też, że gdyby odezwała się wcześniej, powstrzymałaby całą rozmowę, że nie nagromadziłiby w sobie nienawiści, co teraz.

Wszyscy powinniśmy uważać, kiedy mówi się o kimś złe i bolesne rzeczy. Wszyscy mamy obowiązek przerywać te cykle nagromadzonej nienawiści. Do dotyczy każdego z nas z osobna w przypadku plotkowania lub mówienia źle o innych. Ostatnimi czasy media zbyt często podsycają ogień nienawiści, pokazywały różnice pomiędzy różnymi grupami. Media są bardzo ważne i odgrywają kluczową rolę w budowaniu lepszego świata, ale zbyt często budują podziały, zazdrość i nienawiść – szukają sensacji zamiast pokazywać prawdę.

Zazdrość może być zalążkiem nienawiści i może zniszczyć dużo radości w życiu. Kiedy mieszkałam w Maynooth, mieszkał tam pewien mężczyzna, z którym się często mija-

łam. Miał mnóstwo pieniędzy i piękny dom, ale za każdym razem, gdy go widywałam, ciągle wspominał o kuzynie, który odziedziczył małą firmę po ich wujku. Uważał, że to on powinien dostać tę firmę, a jego kuzynowi udało się to tylko przez oszustwo. Wydawało się, że nawet nie bierze pod uwagę faktu, że jego wujek zostawił firmę kuzynowi, a nie jemu, ponieważ on już miał dużo pieniędzy, a ten pierwszy miał bardzo mało. Cały czas mówił złe rzeczy o kuzynie i jego rodzinie, nazywając ich darmozjadami. Mówił, że się do niczego nie nadają, i miał nadzieję, że firma zbankrutuje.

Za każdym razem, gdy go widziałam, pojawiał się jego anioł stróż. Anioł darzył go wielką miłością i współczuciem i stale starał się dotrzeć do niego i zmiękczyć jego serce, aby odpuścił zazdrość i gorycz. Jednak on nie słuchał, zazdrość go zjadała od środka. To była jego obsesja i zdawało się, jakby nie potrafił rozmawiać o niczym innym. Czasami widziałam, jak jego anioł stróż próbował go popchnąć, chciał, żeby przestał narzekać i poszedł dalej, jednak bez skutku.

Przez lata spotkałam wielu ludzi, którzy byli zjadani przez zazdrość o kogoś innego. Często ta druga osoba nawet nie była tego świadoma albo nie przejmowała się tym i po prostu koncentrowała się na swoim życiu, podczas gdy zazdrosna osoba była sparaliżowana przez nienawiść. Czasami, po kilku latach, taka osoba nagle zdaje sobie sprawę, że uciekło jej prawie całe życie, a ona skupiała się tylko na zazdrości i żalu.

Zazdrość nie występuje tylko pomiędzy ludźmi, zdarza się też pomiędzy organizacjami, religiami czy krajami. Nawet organizacje, które są nastawione na pomoc ludziom,

wpuszczają czasami do siebie zazdrość. Jakiś czas temu natknęłam się na organizację dobroczynną, która była zazdrosna, że ludzie dają więcej pieniędzy innej organizacji, a nie im!

Nie mówię tutaj o rywalizacji. Rywalizacja a zazdrość to dwie całkowicie inne siły. Rywalizacja wspiera rozwój kreatywności u ludzi, pomaga im się otworzyć i szukać nowych sposobów na robienie czegoś lepiej. Pomaga ona się rozwijać i często ułatwia życie wielu ludziom. Rywalizacja kieruje nas do wznioślejszych rzeczy, a zazdrość gasi nas i innych.

Nasz świat byłby lepszym miejscem do życia, gdyby w różnych instytucjach i u polityków było mniej zazdrości i zawiści. Zazdrość (lub strach), że inny kraj, partia polityczna lub organizacja może zrobić coś lepiej niż my, blokuje ludzi u władzy w poszukiwaniu rozwiązań problemów – rozwiązań, które przyniosłyby korzyść wszystkim.

Staraj się nie dopuścić nienawiści do swojego życia. To może zdarzyć się bardzo łatwo. Ktoś może pokłócić się ze swoim szefem o jakąś błahostkę – chociażby wolne, którego szef nie chce dać. Czując złość i opór, człowiek zaczyna myśleć o wszystkich złych rzeczach, które szef kiedykolwiek mu zrobił (nigdy nie myśli o pozytywach) i w ten sposób zagnieźdża i rozwija się nienawiść. Musimy stale zachowywać czujność, aby jej do siebie nie dopuścić.

Gniew jest jednym ze sposobów, którym karmimy nienawiść. To zły nawyk wielu ludzi i często może też stać się sposobem na życie. Pamiętam rolnika, którego spotkałam, gdy byłam na rybach z ojcem. Byłam wtedy jeszcze nastolatką. Rzadko kiedy zdarzało mi się zobaczyć kogoś, kto był

tak zdenerwowany jak ten człowiek. Był zły na wszystko i wszystkich, według niego każdy coś robił źle. Był nawet zły na trawę, bo nie rosła tak, jak tego chciał.

Uważał, że on ma rację, a wszyscy wokół się mylą, i używał tego jako wymówki na to, że nic w jego życiu się nie udawało. Jego farma była w strasznym stanie – i to też było winą innych ludzi.

To był smutny widok, gdy się widziało, jak gniew wypełnia całą jego rodzinę i farmę. Jego żona była pełna negatywności i strachu. Widziałam, jak ze złością odpycha krzesło, które stało na jej drodze. Był to całkiem niepotrzebny gest, a gdy spytałam anioły, czemu to zrobiła, odpowiedziały, że nabyła od męża nawyk bycia złą na wszystko i wszystkich. Stało się to stylem życia, stylem, który oboje przekazywali swoim dzieciom. Ich dzieci, w szczególności starszy syn, nie znały nic poza gniewem i obwinianiem całego świata.

Często myślałam o tej rodzinie i modliłam się, aby ich dzieci wyrwały się z tego cyklu gniewu i nienawiści. Nigdy więcej ich nie widziałam, ale mój ojciec czasami ich spotykał. Zapytałam go raz – jakieś dziesięć lat po tym, kiedy ich widziałam – czy coś się u nich zmieniło. Powiedział, że nic.

Gniew zabiera radość i przyjemność z życia, jest nawykiem, w który łatwo popaść. Ludzie, którzy są źli, cały czas szukają kogoś do obwinienia, wymówki na to, że coś im w życiu nie wychodzi. Jak na ironię, wielu ludzi, którzy są cały czas zagniewani, ma w życiu dosyć dużo, ale tego nie widzą. Gniew, który w nich płonie, posila się drobnostkami. Dla takich ludzi najprostsze rzeczy mogą być wielkimi problemami – ktoś nie odbierze telefonu, ktoś ich zignoruje czy

przeczytają nieodpowiedni artykuł w gazecie. Dokarmiając ten wewnętrzny ogień złości, pozwalają mu się ogarnąć, a to zamyka w nich jeszcze więcej miłości.



*Nienawiść trafia do naszych serc poprzez zazdrość,
rozgoryczenie oraz gniew i zaczyna żyć własnym życiem.*



Jest też inny rodzaj gniewu, który jest skierowany przeciwko niesprawiedliwości na świecie, gniew, który wygrywa i pomaga wprowadzić pozytywne zmiany. Jeżeli dokładnie i szczerze przyjrzymy się naszym uczuciom, rozpoznamy różnicę pomiędzy gniewem przyćmionym nienawiścią a prawowitym gniewem, który jest połączony ze współczuciem i miłością.

Prawowity gniew daje ci odwagę, aby się postawić i, jeżeli trzeba, działać, żeby chronić siebie, tych, których kochasz, i rzeczy, w które wierzysz. Anioły mówią mi, że w świecie pojawia się coraz więcej prawowitego gniewu. Ludzie kierują się do organizacji i rządów, aby ci byli odpowiedzialni za to, co robią. Ta zwiększona potrzeba przejrzystości rządów może na początku wydawać się, że świat się wali, ale anioły stale zapewniają mnie, że jest to krok ku lepszemu. Wymaganie odpowiedzialności od ludzi i organizacji jest ważnym etapem na drodze do lepszej przyszłości.

Niestety, prawowity gniew może przeistoczyć się w gniew pełen nienawiści, więc ludzie, którzy robią coś słusznie, muszą stale sobie przypominać powody, dla których ogar-

nał ich prawowity gniew, w ten sposób nie tracą połączenia z jego źródłem. Muszą cały czas patrzeć na jego pierwotny powód – niesprawiedliwość, przestępstwa, miłość i współczucie dla innych – który pobudził ten prawowity gniew. Zbyt często coś, co zaczęło się jako prawowity gniew skierowany na jakąś krzywdę, wymyka się spod kontroli i przemienia się w gniew, który jest pełny nienawiści i chęci zemsty. Jednakże anioły mówią mi, że ze świadomością i stałym zastanowieniem prawowity gniew może pozostać czysty i nieprzycmiony nienawiścią, wtedy jest on potężną siłą dobra w naszym świecie.

Niestety, prawowity gniew, który jest zaćmiony nienawiścią i zemstą, jest częstą przyczyną wojen i krzywdy na świecie.

Rok temu leciałam do Zagrzebia na promocję książki. Kiedy byliśmy na lotnisku w Dublinie, anioły zwróciły moją uwagę na grupę ośmiu mężczyzn, w wieku od dwudziestu do pięćdziesięciu lat, którzy pili w barze. Na lotnisku było sporo ludzi, więc za bardzo nie zwracałam na nich uwagi. Gdy weszłam na pokład samolotu i szłam na swoje miejsce, ujrzałam tych mężczyzn otoczonych przez anioły. Za jednym z nich pojawił się jego anioł stróż. Był on wyższy niż mężczyzna i wyglądało, jakby obejmował go w pełni miłości i współczucia. Powiedział mi bez słów, abym nie patrzyła na nich, żeby nie zwracać na siebie ich uwagi.

Nie rozumiałam, o co chodzi, ale zrobiłam dokładnie, jak powiedział mi anioł. Obok mnie, przy oknie, siedział mężczyzna, który był otoczony przez wysokie, smukłe anioły.

Trudno było nie zwracać uwagi na tych mężczyzn, którzy siedzieli kilka rzędów przede mną po przeciwnej stronie.

Byli bardzo głośni, mówili w języku, którego nie rozumiałam, a po ich głosie było słyhać że są pijani.

W trakcie lotu anioły mężczyzny, który siedział obok mnie, powiedziały, abym porozmawiała z nim. Rozmawialiśmy o tym, gdzie się wybiera i na czym polega jego praca. Nie była to łatwa rozmowa, ponieważ zdawał się być zirytowany. Anioły zapewniły mnie, że to nie przeze mnie, i powiedziały, aby dalej z nim rozmawiać. Zapytałam go, czy bał się latania. Kiedy to zrobiłam, anioł powiedział mi, żebym zerknęła na grupę mężczyzn. Zrobiłam to i w tym momencie pojawiły się anioły stróże u każdego z nich.

Odwrociłam się znów do mojego rozmówcy i jego anioł stróż też się pojawił. Miał on męską postać i trzymał dłonie przed sercem mężczyzny, jakby chciał je pogłaskać. Widziałam wydobywające się z nich piękne światło. Na twarzy anioła widziałam wielką miłość i współczucie.

Mężczyzna odwrócił się do mnie i zaczął mówić cicho, ale wyraźnie. Widocznie nie chciał, żeby ktoś inny jego usłyszał. „Nie patrz na tych mężczyzn! To brudy! Zwierzęta! Jeżeli rozumiałabyś, co mówią, przeraziłabyś się. Mój kraj przez wiele lat toczył z nimi wojnę i w ogóle się nie zmienili. W trakcie wojny potrafili zakraść się nocą do wioski i wszystkich zabić. Byli takimi tchórzami, że mordowali bezbronne dzieci. Nie mieli żadnej litości. Boże, jak ja ich nienawidzę”.

Spojrzałam na jego ręce i zobaczyłam, że zaciska je tak mocno, aż mu kostki zbiały. Jego anioł stróż powiedział mi, że walczy on teraz z nienawiścią i chęcią zemsty.

Mężczyzna opowiedział mi straszne historie, które usłyszał od dziadka, kiedy był jeszcze chłopcem. Okropne

opowieści o śmierci, stracie i zniszczeniu. Opowiedział o rzeczach, które sam też widział jako dziecko. Rozumiałam głębię jego nienawiści i pragnienie zemsty.

Jego anioł stróż powiedział, abym zapytała go, czy ma dzieci. Odpowiedział, że nie ma – nie był żonaty, ale miał nadzieję, że kiedyś będzie.

Zapytałam go, jak by się czuł, gdyby jego dzieci dorastały z sercami pełnymi nienawiści i żądzy zemsty.

Mężczyzna patrzył na mnie przez kilka chwil. „Jak można pokonać nienawiść i chęć zemsty? Jak mogę to zrobić, kiedy się oni się popisują przy każdej okazji? Śmieją się i głośno rozmawiają. Nie rozumiesz, jacy oni są okropni. Nienawidzę ich. Zabiłbym ich, gdybym mógł”.

Żał mi było tego mężczyzny. Był tak przepełniony nienawiścią, że nie widział z niej wyjścia. Powiedziałam mu, że kilka lat temu anioł Elijah powiedział mi: „Wojnę łatwo wywołać, ale pokój jest najtrudniej utrzymać”. Spojrzał na mnie, jakby to był ciekawy pomysł – ale całkowicie nierealny.

Mimo wszystko rozmawialiśmy. Mówiliśmy o świecie, w jakim chciałby, aby jego dzieci się wychowywały, i przyznał, że nie chciałby, żeby dorastały otoczone wojną i przemocą. Rozmawialiśmy o jego gniewie. Kiedy wspomniałam o wybaczeniu i sile, jaka może z tego płynąć, spojrzął w niebo z irytacją. Jego anioł stróż był cały czas obok niego i prosił, abym dalej z nim rozmawiała – może mi się wydawać, że tylko marnuję oddech, ale wiadomość powoli docierała. Mimo że starał się mnie ignorować, słyszał, co do niego mówię i zaczynał zastanawiać się, jak wyglądałaby przyszłość bez nienawiści – jego i jego dzieci.

Wyglądało na to, że rozmowa dotarła do naturalnego końca. Mężczyzna pograżył się w myślach. Przestał się przejmować tą grupą mężczyzn, jakby już w ogóle ich nie słyszał, mimo że byli jeszcze głośniejsi. Wiem, że to, co powiedziałam, dało mu temat do rozmyślań. Był pełny złości i nienawiści. To, co było zapewne prawowitym gniewem kilka pokoleń temu, zostało przyćmione nienawiścią, a ona karmiła się nękaniami i prowokacją, które odczuwał w samolocie. Ludziom jest bardzo trudno wyjść z cyklu nienawiści, postanowić, że nie będą szukać zemsty.

Kiedy tak siedział i myślał, spojrzałam ponownie na grupę mężczyzn. Zauważyłam wzrok jednego z nich. Ku mojemu zaskoczeniu nie było to spojrzenie pełne oporu i gniewu, ale raczej wstydu, jakby czuł, że domyślam się, co on i jego przyjaciele kombinują, i wstydził się, że jest tego częścią. Ponownie pojawił się za nim jego anioł stróż, ale tym razem odezwał się do mnie. Powiedział mi, że najgłośniejszy z mężczyzn jest wujkiem tego chłopaka, że wychowywał on go, opowiadał mu historie pełne nienawiści i chwalił się tym, co robił w akcie zemsty i agresji. Jego anioł poprosił mnie, żebym pomodliła się, aby również ten młody człowiek uwolnił się z tego cyklu przemocy i nienawiści.

Słyszałam od niektórych, że ta historia jest przygnębiająca. Ja ją jednak postrzegam jako historię o nadziei, ponieważ pokazano mi, że ci dwaj mężczyźni stali się świadomi, że mają wybór i mogą zadecydować o tym, aby nie kontynuować tego cyklu. Mogą wybrać, żeby przerwać cykl nienawiści i zemsty w rodzinie i w ten sposób nie przekazywać go dalej swoim dzieciom.

Bardzo często nienawiść, która ma korzenie w przeszłości, nawet tej odległej, cały czas ciągnie się w przyszłość, przeklinając przyszłe pokolenia. Wielu z nas ma szczęście, że nie dorastało w miejscach rozdartych przez wojnę lub przemoc, ale wielu z nas wciąż nosi w sobie nienawiść, która została zakorzeniona w przeszłości. Przekonania, że inni są od nas gorsi ze względu na wyznanie, wykształcenie, status społeczny, kolor skóry, orientację seksualną czy narodowość. Czasami jest to nawet nienawiść w rodzinie. Wszyscy powinniśmy być stale czujni co do tego, kiedy mamy złe nastawienie pochodzące z przeszłości, jak również do tego, kiedy możemy je przypadkiem przekazywać przyszłym pokoleniom.

Nie udało mi się więcej porozmawiać z siedzącym obok mnie mężczyzną. Pożegnaliśmy się tylko, gdy opuszczałam samolot. On i ten drugi mężczyzna są ciągle w moich modlitwach. Modłę się o ich odwagę i siłę, by udało im się przerwać cykl i wychować swoje dzieci wolne od nienawiści.

Nienawiść jest strasznie negatywną emocją. Trafia ona do naszych serc poprzez zazdrość, gorycz oraz złość i tam zaczyna żyć swoim życiem, karmiąc się wszystkimi negatywnymi rzeczami, które nam się przytrafiają. Ludzie potrafią przeżyć całe życie i ciągle nienawidzić kogoś przez jakąś błąhostkę, która wydarzyła się, kiedy byli dziećmi. Cykl nienawiści możemy przerwać tylko wtedy, gdy jesteśmy świadomi jej źródła i tego, co nas ku niej prowadzi.

Wszyscy spotykamy się w życiu z przeciwnościami losu i wyzwaniem. U każdego z nas pojawia się pokusa, aby popaść w nienawiść, i wielu z nas od czasu do czasu tak

robi, ale zawsze mamy wybór, żeby tego nie robić. Jeśli zdecydujemy, by się jej nie poddać, nie karmić jej negatywnymi myślami, sprawiamy, że nasze życie jest pełniejsze. Jeśli mamy nienawiść w sercu, nie możemy wypuścić miłości, która jest w nim zamknięta.

Jeżeli zdamy sobie sprawę, że poddaliśmy się nienawiści, zawsze pozostaje nam samo współczucie i wybaczenie sobie. Wiele się zmienia, gdy próbujesz pokonać jej źródło, kiedy patrzysz ze współczuciem na siebie i tych, których nienawidzisz. Zaczynasz dostrzegać w tych ludziach dobro, a także dobro i miłość w sobie.

Wybaczenie ma wielką moc. Jeżeli zdalibyśmy sobie sprawę z daru, który idzie z wybaczenia sobie lub wybaczenia innym, dużo szybciej byśmy wybaczeni. Kluczem do wybaczenia jest spojrzenie na siebie i innych ze współczuciem i zrozumieniem. Pozwól, że opiszę, co widzę, kiedy ktoś przeprosza drugą osobę, ma to na szczerym na myśli, a druga osoba mu wybacz. Doświadczyłam tego w zeszłym tygodniu, kiedy moja nastoletnia córka Megan przeprosiła przyjaciółkę po tym, jak ją zawiodła.

Gdy Megan powiedziała „przepraszam”, zobaczyłam eksplozję energii miłości wychodzącą z obu dziewczyn i okrywającą je niczym prysznic miłości. W tym momencie była to wielka miłość, mimo że dziewczyny nie były bliskimi przyjaciółkami. Widziałam, jak ich anioły stróże podchodzą do nich i otaczają je rękoma. Przez moment anioły były bardzo jasne, ja to postrzegałam jako radość i przypieczętowanie aktu wybaczenia. Zobaczyłam, że w prośbie o wybaczenie i wybaczeniu obie dziewczyny uwolniły więcej zamkniętej w nich miłości.

Dzieje się tak za każdym razem, kiedy ktoś szczerze przeprosza, za każdym razem, kiedy ktoś komuś wybacza.

Podobnie się dzieje, gdy ktoś wybacza sobie. Energia miłości wylatuje z niego i go oblewa oraz rozświetla. Światło to wraca do wnętrza człowieka i napędza go miłością. Anioł stróż otacza go rękoma, jakby go mocno przytulał.

Wybaczenie jest dla nas wielkim darem i pomocą w przerywaniu cykli zazdrości, gniewu czy nienawiści. Szkoda, że anioły mówią mi, że wielu ludzi jest albo zbyt upartych, albo zbyt dumnych, aby zaakceptować ten dar. Kiedy wybaczymy sobie i innym, niszczymy nienawiść, a to pozwala nam uwolnić więcej miłości, która jest w nas zamknięta. Jesteśmy wtedy szczęśliwsi i łatwiej dostrzegamy dobre rzeczy w naszym życiu.

Miłość sprawia, że jesteśmy lepszymi członkami rodzin i społeczeństwa. Nienawiść sieje wiele nasion uprzywilejowania. Ludzie, którzy mają w sobie dużo nienawiści, czują, że są uprzywilejowani, i nie widzą powodu, aby robić coś, z czego nie będą mieli korzyści. Jest wiele rzeczy, które możemy robić, aby świat był łatwiejszy dla sąsiada, obcego, środowiska, dla wszystkich. Kiedy ludzie są ogarnięci gniewem, zazdrością czy nienawiścią, nie mają miłości i nie dostrzegają tych możliwości, a przez to ich życie jest mocno ograniczone.

Uczucia nienawiści zatrzymują nas, nasze rodziny, nasze społeczności, nasz świat przed szczęściem i osiągnięciem pełni życia.



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
www.studioastro.pl



Lorna Byrne - międzynarodowa autorka bestsellerów, współczesna mistyczka, kobieta, której od dzieciństwa towarzyszą anioły. Cieszy się posiadaniem już ponad miliona wiernych czytelników na całym świecie, a jej książki przetłumaczono na trzydzieści języków.

W tej publikacji opisuje nie tylko fakt, że widzi anioły tak wyraźnie, jak innych ludzi, ale ujawnia również sekret, że dostrzega miłość jako siłę fizyczną. Dzięki temu stworzyła siedmiodniowy kurs, który pozwoli Ci zmienić Twoje dotychczasowe życie. Uświadamia w nim, że im bardziej kochasz siebie, tym bardziej kochasz innych. Jeżeli uda Ci się uwolnić choć trochę czystej miłości, którą w sobie zamknąłeś, będziesz dużo szczęśliwszy, mniej skłonny do osądów i poczujesz się naprawdę spełniony. Zmieni się wówczas Twoje życie i wszystkich, którzy Cię otaczają.

Autorka zapewnia, że anioły są zawsze przy Tobie i jeśli tylko otworzysz się na ich głos, będziesz podejmować trafniejsze wybory życiowe i łatwiej przetrwasz najtrudniejsze chwile. Dzięki temu Twoje życie stanie się pełniejsze.

Poznaj moc niebiańskiej miłości.

Świat odkrył skromną mistyczkę, której rady mogą przynieść wiele dobrego.

Daily Mail

Lorna Byrne przynosi nadzieję i poczucie pokoju.

The Times

Patroni:



DOLCEVITA
celebruje życie



Cena: 39,30 zł

ISBN: 978-83-7377-775-0



9 788373 777750